



kairos

ŚWIĘTO OFIAROWANIA PAŃSKIEGO

2.02.2025

Nr 2(137)/2024

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

www.parafijasienica.eu

EWANGELIA (ŁK 2, 22-40)

Gdy upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, Rodzice przynieśli Jezusa do Jerozolimy, aby przedstawić Go Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: «Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu». Mieli również złożyć w ofierze parę synogarlic albo dwa młode gołębie, zgodnie z przepisem Prawa Pańskiego. A żył w Jeruzalem człowiek imieniem Symeon. Był to człowiek sprawiedliwy i pobożny, wyczekujący pociechy Izraela; a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzysz śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Z natchnienia więc Ducha przyszedł do świątyni. A gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa, on wziął Je w objęcia, błogosławił Boga i mówił: «Teraz, o Władco, pozwalasz odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzwały Twoje zbawienie, które przygotowałeś wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu

Twego, Izraela».

A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: «Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą – a Twoją duszę miecz przeniknie – aby na jaw wyszły zamysły serc wielu». Była tam również prorokini Anna, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo podeszła w latach. Od swego panieństwa siedem lat żyła z mężem i pozostała wdową. Liczyła już sobie osiemdziesiąt cztery lata. Nie rozstawała się ze świątynią, służąc Bogu w postach i modlitwach dniem i nocą. Przyszedłszy w tej właśnie chwili, sławiła Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jeruzalem. A gdy wypełnili wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do swego miasta – Nazaret. Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim.

KOMENTARZ

Łukasz opisuje tu rytuały, przez jakie musiał przejść każdy żydowski chłopiec. Pierwszy to obrzezanie ósmego dnia. Zostało ono dane Abrahamowi jako znak przymierza, który potwierdzał, że jego potomkowie są ludem wybranym przez Boga. Podczas tego rytuału chłopcu zostaje nadane imię. Innym rytuałem jest oczyszczenie matki po porodzie (Kpł 12,1-8). Należało złożyć w ofierze roczne jagnię, lecz mogły to być dwa gołębie lub synogarlice, jeśli rodzice byli biedni. Nazywało się to „ofiara ubogich”. Ofiara złożona przez Maryję i Józefa wskazuje na to, że Zbawiciel nie urodził się w bogatym domu, lecz w domu, w którym często brakowało podstawowych rzeczy i gdzie liczył się każdy grosz. Kiedy martwimy się jako rodzice, jak zaspokoić różne potrzeby naszych dzieci i jak związać koniec z końcem, przypomnijmy sobie Maryję i Józefa, którzy mieszkali w takim samym domu, w jakim my mieszkamy.

Łukasz opisuje dwie osoby, które spotkały to młode małżeństwo z dzieckiem podczas ofiarowania w świątyni, kobietę i mężczyznę (Łukasz lubi przedstawiać pary, jak później zobaczymy). Duch Święty objawił Symeonowi, że nie umrze, dopóki nie ujrzy Mesjasza

Izraela. Łukasz mówi również o prorokini Annie, która miała już osiemdziesiąt cztery lata i od śmierci męża trwała na modlitwie i medytacji, głównie w świątyni. Natchnieni Duchem Świętym, oboje pospieszyli do świątyni na ofiarowanie. Pieśni proroka i prorokini mówiły w gorących słowach o przyszłości Jezusa, jedna o cierpieniu i odrzuceniu, jakiego doświadczy, druga o błogosławieństwie, jakie przyniesie wszystkim narodom.

Czasem rodzą się pewne wątpliwości, ponieważ opowiadania o narodzinach Jezusa w Ewangeliach Mateusza i Łukasza różnią się między sobą. W rzeczywistości jednak Ewangelie Mateusza i Łukasza mają ze sobą więcej wspólnego, niż może się na pozór wydawać. Z drugiej strony, mimo tak wielu punktów zbieżnych nie możemy zapomnieć o tym, że Łukasz pisał dla zupełnie innych odbiorców niż Mateusz. Miał sprostać zupełnie innemu wyzwaniu: jak przekazać Ewangelię Jezusa Chrystusa chrześcijanom, którzy nie byli Żydami, mieszkali z dala od Palestyny i nie wiedzieli nic lub bardzo mało na temat żydowskich obyczajów i języka. Obok ich lokalnych dialektów greka była językiem międzynarodowym, a greckie obyczaje i prawa łączyły się

i przenikały z rodzinnymi. Tak samo dzieje się dzisiaj w naszych Kościołach afrykańskich, gdzie walczy się o to, aby połączyć wiarę chrześcijańską z najlepszymi zwyczajami i wartościami Afryki danymi od Boga.

Łukasz czuł się powołany do dokonania czegoś innego niż Mateusz jeszcze pod innym względem. Chciał napisać dwuczęściową historię Kościoła. Pierwsza część miała być biografia Założyciela, Jezusa z Nazaretu, a druga miała opisywać początki wczesnego Kościoła. Chciał opowiedzieć o największych apostołach, zwłaszcza o Piotrze i Pawle, którzy nieśli słowo prawdy do

miast i miasteczek w Azji Mniejszej i Syrii, Achai, a nawet w Italii. Dlaczego chciał to zrobić? Ponieważ pytaniem, które najczęściej stawialiby czytelnicy Łukasza, byłoby: Czy cudowna opowieść o zbawieniu przez Jezusa Chrystusa jest prawdziwa? Czy naprawdę zdarzyło się to wszystko, o czym mówili nam apostołowie Piotr i Paweł? Łukasz chciał być pewien, że chrześcijanie żyjący w domenie narodów, będą z ufnością przyjmować Ewangelię żydowskiego Zbawiciela Jezusa.

Komentarz międzynarodowy Verbinum, s. 1245-1246

oprac. ks. Krzysztof

POWRÓT DO DOMU

Dom jest szczególnym miejscem na ziemi. To miejsce swojskości i ciepła, miejsce w którym człowiek czuje się sobą u siebie. Pragnienie domu stanowi źródło wszelkiej ludzkiej aktywności. Wszystkie ludzkie zabiegi noszą na sobie piętno zadowolenia się na tym świecie, odkrycia przestrzeni wyłącznie dla mnie, mojej własnej, ale we wzajemności z drugim. Pisał Tischner w *Filozofii dramatu*: „Dom jest gniazdem człowieka. Tu przychodzi na świat dziecko, tu dojrzewa poczucie odpowiedzialności za ład pierwszej wspólnoty, tu człowiek rozpoznaje główne tajemnice rzeczy – okna, drzwi, łóżki – cieszy się i cierpi, stąd odchodzi na wieczny spoczynek. Mieć dom, znaczy: mieć wokół siebie obszar pierwotnej swojskości. Ściany domu chronią człowieka przed srogością żywiołów i nieprzyjaźnią ludzi. Umożliwiają życie i dojrzewanie”. Poza przestrzenią domu może człowieka dotknąć wielorakie zło, może ugodzić cios, którego się nie spodziewa. Człowiek, pomimo atrakcji, jakimi może go darzyć przestrzeń publiczna, czuje, że w niej nie można się zadowolić. Kiedy w tę przestrzeń wkracza, to zawsze z pełną świadomością, że może z niej, kiedy zechce, wrócić w zacisze domowego ogniska. Dlatego znosi jej wymogi, choćby dużym utrapieniem i ciężarem były. Zgrabnie pisał o tym Chesterton: „Gdyż w rzeczy samej to właśnie świat poza domem jest światem surowej dyscypliny i rutyny. Wyłącznie w domu znajdzie się miejsce dla indywidualności i swobody. Każdy, kto wychodzi za własny próg, chcąc nie chcąc włącza się do szeregu ludzi idących w tę samą stronę i obowiązanych nosić podobny ubiór. Biznes, zwłaszcza wielki biznes, jest w dzisiejszych czasach zorganizowany niczym armia; potężne firmy uprawiają, jakby niektórzy powiedzieli, łagodny militarizm bez rozlewu krwi [...]”. Wyjście w świat, bez możliwości powrotu do domu jest źródłem nieukojonego bólu, początkiem tułactwa, które zdaje się nie znajdować

kresu, zaś człowieka całkowicie duchowo rozbija. Notuje Słowacki:

Żem często dumał nad mogiłą ludzi,
Żem prawie nie znał rodzinnego domu,
Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trzodzi
Przy blaskach gromu,
Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę,
Smutno mi Boże.

Człowiek doświadcza obcości świata. Powoli staje się tułaczem. Rośnie rozdźwięk pomiędzy nim a światem. Cały świat staje się obcy, jakby wyrwany z zawiasów, bo nie jest zorganizowany wokół jednego miejsca przyjaznego i swojskiego.

Z Ewangelii wyłania się postać starca Symeona. Dawno już wkroczył w wieczerę życia. Pewnie rozsypał się jego kruchy ziemski dom, opustoszała przestrzeń, w którą tak bardzo wrósł. Bliscy poodchodzili. Został na świecie sam. Czas dokonał ostatecznego spustoszenia, poddał dekonstrukcji najtrwalsze zdałoby się więzi. Jakoż pisał Tischner: „Czyż jest coś bardziej kruchego niż dom? Od strony sceny grozi piorun, trzęsienie ziemi, powódź. Od strony drugiego grozi odmowa wzajemności. Lecz nie tylko to. Sama logika życia – sam płynący czas – sprawia, że domy obumierają. Dzieci rosną, oddalają się od domu, odchodzą, aby zbudować własne domy. Ludzie umierają – umierają oblubieńcy, ojcowie i matki. Każdy dom jest skazany na opustoszenie”.

Wieczerę życia, w który wkroczył Symeon, to przede wszystkim bliskość śmierci, to wychylenie się poza czas i przestrzeń, to cicha rezygnacja, którą dyktuje przeświadczenie, że już wszystko się dokonało. Wszystko należy do raz na zawsze utrwalonej przeszłości. Nie można się spodziewać żadnej zmiany. Ale jest w wieczorze życia coś jeszcze, coś o wiele więcej. Sięgnijmy po R. Guardiniego: „[...] pod wieczór życie jest już zmę-

czone i szuka wypoczynku – przeto wszędzie wokoło rozbrzmiewa tajemnica śmierci. [...] I wszystko zależy od tego, czy rozumiemy tajemnicę śmierci. Umierać – znaczy nie tylko, że życie dobiega kresu. Umieranie jest ostatnim wysiłkiem naszego życia, jego ostatecznym czynem, rozstrzygającym wszystko. Oto więc co oznacza śmierć w swej najgłębszej istocie: jest ona ostatnim słowem, z jakim człowiek zwraca się w stronę swego ubiegłego życia, jest ostatecznym wyrazem twarzy, jaki człowiek ukazuje życiu”.

Symeon bierze w swoje ramiona dziecko, które przynoszą do świątyni Maryja i Józef. Znowu zaznacza Tischner: „Gdy w domu pojawi się dziecko, przywiązanie do domu osiąga szczyt. Dziecko jest obietnicą wszelkich obietnic”. Oto świątynia – dom Boga. Dziecko Jezus Chrystus jest i nie jest Symeona. Jest, bo winno narodzić się w duszy każdego człowieka, zatem także w duszy Symeona. Jest, bo wpisane są w to dziecko najdalej sięgające obietnice, także obietnica domu ostatecznego. Symeon już wie: tutaj, na ziemi nie ma trwałego domu. Ale oto trzyma w objęciach Tego, który powie: w domu Ojca Mego jest mieszkań wiele. Dopiero teraz może starzec zebrać swoje życie w całość. Dopiero teraz może je pokazać światu, jako spełnione i dopełnione. Jawi się ono jako pełna dramatu wędrówka poprzez kruchy ziemski dom ku Ojczyźnie, któ-

ra jest trochę dalej. W przytaczanych tutaj fragmentach *Filozofii dramatu* stawia Tischner pytanie za pytaniem: „Istotę dramatu ludzkiego wyraża pytanie: czym jest dom, czy domem rzetelnym, czy jedynie obietnicą domu? Czy człowiek jest w stanie zbudować rzetelny dom? Czy jest w stanie zadomowić się tutaj? Czy jego przywiązanie do domu jest przywiązaniem do czegoś mocnego i trwałego? Tracąc dom, człowiek wchodzi w sytuację graniczną, w której krystalizuje się nowy sens pustoszącego domu: rodzi się przypuszczenie, iż dom był jedynie obietnicą domu. Coś się w tym domu zaczęło, jakieś echo zabrzmiało, zabłysło jakieś światło, ale to jeszcze nie było to, o co naprawdę chodzi. Zadomowienie wydaje się być mierzone większą miarą, niż wymiary domu rzeczywistego. Pustoszący dom otwiera horyzont transcendencji. Pozostawia w duszy człowieka niewyraźny ślad – ideę innego domu, domu nietykalnego dla ognia, dla zdrady – domu prawdy”.

Tak oto dziecię Jezus otwarło przed Symeonem perspektywę nieskończonej przygody z wiecznotrwałym domem w samym sercu Boga. Ziemski dom Symeona za sprawą Jezusa Chrystusa okazał się być jedynie obietnicą innego domu, zaś w Mesjaszu rzeczywistością ostatecznie spełnioną.

ks. Leszek Łysień

PORA POMYŚLEĆ O WAKACJACH...

...czyli rzecz o Egipcie, Chorwacji i łamaniu palców nieboszczykom.

A wszystko przez niejakiego Symeona. Wymienia go Ewangelia odczytywana 2 lutego (Łk 2,22-40). Kiedy 40 dni po narodzeniu Jezusa Maryja przyszła do świątyni jerozolimskiej, by poddać się rytualnemu oczyszczeniu, ów starzec – pod natchnieniem Ducha - wyszedł na przeciw. Wziął Dziecię na ręce i wyśpiewał cudny hymn o Światłości. Dlatego w tradycji chrześcijaństwa wschodniego nazywają Symeona „Bogobiorcą” (tak jak nasz „przedsiębiorca”, „kredytobiorca”, „odbiorca” itp.). Kim był?

Legenda mówi, iż należał do grona 72 uczonych mężów (po 6 z każdego pokolenia), których faraon Ptolemeusz II Filadelf sprowadził do Aleksandrii, żeby przetłumaczyli Torę na język grecki. Każdemu dał osobną izbę i 70 dni na to, żeby zrobili swoje. Chłopaki, zamiast podzielić robotę między siebie, to wzięli się do tłumaczenia – każdy całości Tory. Kiedy po 70 dniach zaczęli to porównywać, okazało się, że każdy z nich przetłu-

maczył Torę na grecką „koine” słowo w słowo dokładnie tak samo.

W zasadzie wszystkim poszło gładko, z wyjątkiem Symeona właśnie. On to, tłumacząc proroka Izajasza, w 7. rozdziale wierszu 14. znalazł proroctwo, które mówi, że „alma” pocznie i porodzi syna. On to hebrajskie „alma” przetłumaczył jako „partenos”. Później św. Hieronim napisze „virgo”. Oba te słowa znaczą „dziewica”. No i Symeon wbił sobie do głowy problem: jak to możliwe, że dziewica urodzi syna? Chodził z tym i myślał. W końcu Najwyższy się zdenerwował i mówi mu tak: słuchaj, Szymciu, jakżeś taki niedowiarek, to doczekasz chwili, gdy na własne oczy ujrzysz, jak to możliwe, że „Partenos” może porodzić syna. Lata mijały. Symeon zestarzał się niemożliwie. Już mu wszyscy krewni i koledzy dawno poumierali, a on żył i żył. Aż w sam raz pewnego dnia Duch natchnął go, żeby pokuśtykał do świątyni. Tam spotkał Dziewicę Maryję z Dzieciątkiem Jezus. Najwyższy szepnął mu do ucha: a nie mówiłem? A on ucieszył się, że to się stało, bo już nie miał siły żyć. I pomodlił się tym swoim hymnem:

teraz, o Panie, pozwól odejść służę Twemu w pokorze, bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie...

Symeona pochowano w Jerozolimie. W VI wieku któryś mądry wpadł na pomysł taki, że jego z mumifikowane szczątki spakował do skrzyni i zawiózł do Konstantynopola. W 1202 roku ruszyła IV wyprawa krzyżowa. Jej uczestnicy, zamiast podążać na pomoc chrześcijańskim rycerzom w Ziemi Świętej, najpierw zdobyli Zare – dzisiejszy Zadar (zaraz tutaj wrócimy), a następnie Konstantynopol. Zdobyte tereny podporządkowano Republice Weneckiej i zaczęto je niemiłosiernie grabić. Jeden z kupców weneckich wziął sobie na pamiątkę z Konstantynopola trumnę z relikwiami starca Symeona. Kiedy transportował ją statkiem, rozpętała się nagle burza na morzu. Kupiec znalazł schronienie w Zarze (Zadarze – a nie mówiłem, że zaraz tu wrócimy?). Żeby mu ktoś do tej trumny nie zaglądał, rozповідаł wokoło, że swojego rodzzonego brata w niej wiezie, który dopiero co żyć przestał. Ale wkrótce kupiec sam zaniemógł śmiertelnie. Zanim wydał ostatnie tchnienie, wyjawiał sekret trumny pielęgnującym go mniszkom. Te postarały się, żeby relikwie starca Symeona umieścić w świeżo zbudowanym miejscowym kościele. Jadąc dziś na wakacje do Chorwacji, warto – w ramach odpoczynku od plażingu – kulnąć się do Zadaru, wejść przez bramę z weneckim lwem na szczycie do Starego Miasta i znaleźć kościół świętego Szimo – jak go tu nazywają. W środku znajdziemy jego relikwiarz, oprawiony w imponującą srebrną trumnę o polskich konotacjach.

Wenecja, Wenecja, ale na skutek zawirowań historycznych Zadar przeszedł w pewnym momencie pod panowanie króla węgierskiego Ludwika – tego samego, który po śmierci naszego Kazia Wielkiego także nam miłościwie panował, a potem córkę swą na przysłał,

Jadwigę, co to była jedynym Królem Polski (tak, nie „królową”) płci niewieściej. Otóż: Ludwik był ożeniony z Elżbietą Bośniaczką. Ela rodziła same, to znaczy – trzy – córki (wśród nich naszą Jadzię). Kiedy już Ludwik zawładnął Zadarem, przybyła tutaj z pielgrzymką i oglądając wtedy jeszcze w zwykłej skrzynce leżące relikwie Symeona, najzwyczajniej w świecie ułamała nieboszczykowi palec wskazujący, który ukryła pod płaszczem. Miała nadzieję, że to pomoże jej urodzić wreszcie syna, następcę tronu. Tym bardziej, że Bogobiorca uchodził za patrona od rodzenia potomstwa, szczególnie zaś męskiej progenitury. Ale kradzież, to kradzież. Kilka dni później Elę zaczęły targać wyrzuty sumienia, pchorowała się biedaczka strasznie. Postanowiła więc oddać Symeonowi skradziony palec, a winę swoją – bynajmniej nie błogosławioną – odkupić sprawiając Bogobiorcy srebrny relikwiarz, istniejący do dziś. Jest na nim kilka scen z życia Symeona i legend o nim. No i jest też fundatorka ze swoimi trzema córkami – a więc można w Zadarze sobaczyć jeszcze za życia wykonany wizerunek naszej świętej Jadwigi Wawelskiej. Choć płaskorzeźba jest tak mała i niewyraźna z twarzy, że i tak nie wiadomo, jak Jadwinia wyglądała faktycznie.

2 lutego – święto Ofiarowania Pańskiego – traktowano jako półmetek zimy. Stąd także poświęcenie w tym dniu gromnic, które – zapalone w oknach – mają zimą odstraszać od zagród i domów watahy wygłodniałych wilków, a latem – do którego coraz bliżej – odpędzać złą moc burzowym gromów. Skoro zimy coraz mniej, to znaczy, że lato coraz bliżej. A może komuś do głowy przyjdzie na Chorwację pojechać, sarkofag świętego Szimo w Zadarze sobie pooglądać, Jadwigę na nim znaleźć. A w drodze powrotnej i o krakowski Wawel zahaczyć.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

KTÓRY MÓWIŁ PRZEZ PROROKÓW

Tajemnica Trójcy Świętej była objawiona człowiekowi stopniowo abyśmy mogli przyswoić sobie tę trudną rzeczywistość. Można się spotkać ze stwierdzeniem, że Stary Testament jest czasem, kiedy działa Bóg Ojciec w Nowym Testamencie objawia się Syn Boży a czasy Kościoła, czyli również dzisiejsze należą do Ducha Świętego. Takie stwierdzenie jest oczywiście do pewnego stopnia uprawnione, ale trzeba pamiętać, że działanie jednej z Osób Trójcy Świętej jest równocześnie działaniem pozostałych. Katechizm Kościoła przypomina zresztą, że:

„Duch Święty działa z Ojcem i Synem od początku aż

do wypełnienia zamysłu naszego zbawienia. Dopiero jednak w «czasach ostatecznych», zapoczątkowanych odkupieńczy Wcieleniem Syna, zostaje On objawiony i udzielony, uznany i przyjęty jako Osoba” (Katechizm Kościoła Katolickiego, 686).

Mówi o tym również wyznanie wiary między innymi wtedy, kiedy mówimy, że Duch Święty działał przez proroków. Mamy tu na myśli przede wszystkim wydarzenia i osoby występujące w Starym Testamencie. Duch Święty działa w prorokach, napełniając ich mądrością i świadomością Bożej woli, aby mogli przemawiać w Jego imieniu i prowadzić ludzi na ścieżkach

prawdy i sprawiedliwości. Nazywany często Bożym Duchem jest źródłem natchnienia dla tych którzy mają być przekazicielami Woli Bożej. Mówi o tym między innymi król Dawid: „Duch Pański mówi przeze mnie i Jego słowo jest na moim języku” (2 Sm 23,2). Prorok zatem używa siebie, by dzięki niemu Duch Święty mógł być słyszany. Mimo iż lud słyszy proroka, rozpoznaje barwę jego głosu, potrafi wskazać osobliwe słownictwo czy sposób artykulacji, to jednocześnie jednak słuchacze nie mają wątpliwości, że – zgodnie z zapewnieniem proroka – tym, co słyszą, jest „Wyrocznia Pana!” oraz że właśnie „Tak mówi Pan!”.

W Starym Testamencie Bóg wybierał ludzi – mężczyzn i kobiety, gotowych na to, by stawać się Jego pomocnikami: pocieszycielami, przewodnikami i głosem sumienia Jego ludu. Działają oni z inspiracji i pod natchnieniem Ducha. To właśnie „Duch Boży” przemawia ustami Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela i innych proroków.

Oddziaływanie „Ducha Bożego” na człowieka Biblia Hebrajska przedstawiała w sposób obrazowy. Choć ma on charakter wewnętrzny, to przedstawiane bywa jako „wzięcie w posiadanie”. Duch „owładnął” lub „opanował” człowieka (por. Sdz 14,6.19; 15,14; 1 Sm 10,6; Ez 11,5); Duch „wstąpił” w człowieka (por. Ez 2,2; 3,2) lub po prostu „jest w nim” (por. Lb 27,18); Duch „spoczął na nim” (por. Iz 11,2), „przyobłócił go” (por. Sdz 6,34; 1 Krn 27,18) lub po prostu „jest nad nim” (por. Sdz 3,10; 11,29). Wszystkie te określenia wskazują na opanowanie człowieka przez pochodzącą od Boga „nieosobową siłę” – „moc”, która z nieodpartą siłą skłania go do działania zgodnego z wolą Bożą. Jednocześnie Pan Bóg pozostawia człowiekowi pełną kontro-

lę nad tym w jaki sposób chce działać i czy w ogóle takie działanie podejmuje. Wolność ludzka jest dla Boga priorytetem. Bóg woli przekonywać niż zniewalać, czego przykładem może być postać Jonasza, który miał głosić Niniwie nawrócenie, ale nie za bardzo miał na to ochotę. Pan Bóg poprzez różne doświadczenia przekonuje go, że da radę i że jego działanie ma sens. Wielu proroków nie jest od początku przekonanych do swojej misji muszą dopiero odkrywać w sobie ten Głos Boży, ale kiedy już podejmują działanie oddają się działaniu Ducha Bożego bez reszty.

Również dzisiaj misja prorocka Kościoła jest jednym z fundamentalnych zadań, jakie postawione zostały przed wspólnotą wierzących. Jest to misja, która wywodzi się z samej istoty Kościoła, z jego powołania do głoszenia Słowa Bożego i prowadzenia ludzi na drogach prawdy i sprawiedliwości. Działalność prorocka współcześnie jest kontynuacją misji proroków Starego Testamentu, przejętą i udoskonaloną przez Jezusa Chrystusa oraz Jego Apostołów. Oznacza to, że każdy z nas jest powołany a nawet zobowiązany do bycia prorokiem. Rozumiemy to jako nieustanną gotowość do bycia przekazicielem Bożej Woli, nawet jeżeli wydaje nam się, że sytuacja nas przerasta. Czasem potrzeba napomnienia, słowa przestrogi czy nawet dezaprobaty wobec czyjegoś postępowania. Zawsze jednak trzeba to robić w Duchu Bożej Miłości i troski o człowieka. Pamiętajmy również, że nie każda sytuacja będzie wymagała naszej bezpośredniej interwencji czasem wystarczy, kiedy prorok jest po prostu świadkiem i pozostaje wierny Bogu wyrażając to swoją postawą i otwartością na Jego działanie.

ks. Rafał Dendys

GROMNICA MATKI BOŻEJ – NA LUDOWO

Dlaczego zapalona gromnica jest atrybutem Matki Bożej? Dlatego, że nie tylko symbolizuje Jezusa Chrystusa jako Światłość świata, ale i opiekę Maryi. Sam udział w procesji ze świecami, znanej już zresztą w X wieku, nawiązuje do drogi Matki Bożej niosącej Zbawiciela, oznaczając ponadto egzystencjalną drogę każdego wierzącego chrześcijanina. Uczestników procesji odbywającej się z okazji święta Ofiarowania Pańskiego ukazał na tle gór, kościoła i pochylonego krzyża - Teodor Axentowicz na obrazie *Procesja na Gromniczną*.

Ludowe obrazy przedstawiały Matkę Bożą Gromniczną ze świecą i Dzieciątkiem w rękach lub z "towarzyszczymi" Jej wilkami. Dlaczego to właśnie wilki w przedstawieniach Matki Bożej Gromnicznej tradycja

związała z osobą Maryi? Odpowiedzi dostarcza nam rodzimy folklor, a konkretnie legenda o spotkaniu Matki Bożej z wilczym szczeniciem lub, jak chcą inni, z dorosłym wilkiem. Oto fragment legendy: *W zimną noc lutego za Marią Panną skradał się wilk. Tego wilka szukali chłopcy, aby go zabić. Spotkaną na drodze Maryję chłopcy zapytali, czy nie widziała wilka. Odpowiedziała, że nie widziała, i nie wydała wilka. Potem Matka Boża powiedziała, aby szukali wilka we własnych sercach, i odesłała ich do domu. Gdy po tych słowach chłopcy odeszli, spod jej płaszcza wysunęła się głowa wilka. Maryja skarciła go, ale nie była w stanie wydać wilka, gdyż jego cierpienie wzruszyło Jej serce. Uratowany wilk stał się od tej chwili wiernym towarzyszem*

i służyć Maryi. O nim to w swoim wierszu pisała Kazimiera Iłakowiczówna: *A kiedy jasną gromnicą świeci/ Panna Przeczysta pośród zamieci,/ już i Gromniczny Wilk za swą Panią/ jarzy ślepiami*. Folklor zatem powierzył Matce Bożej Gromnicznej podwójną funkcję: chroniącej wilki przed polującymi na nie ludźmi i chroniącej ludzi przed podchodzącymi pod ich zagrody wilkami. Ponadto widziano w Maryi patronkę ludzi i zwierząt zagrożonych przez wilki, dlatego na przykład wiosną na miedzach pastwisk zakopywano kawałki gromnic poświęconych 2 lutego. Kiedy zimą rozlegało się wycie wilków, gospodarze wypalali płomieniem gromnicy krzyże na drzwiach pomieszczeń, w których przebywały zwierzęta. Sam luty nazywano wilczym miesiącem, gdyż wtedy to wilki polowały w stadach.

Wierzono też, że Matka Boża nie tylko chroni wsie przed wilkami, odstraszając je płomieniem świecy, ale chodzi po polach i miedzach z zapaloną gromnicą, ochrania oziminy przed wymarznięciem i oświetla drogę zbłąkanym wędrowcom. Niesiono również gromnicę ze sobą, przemierzając las; żywiono bowiem nadzieję, że ogień gromnicy zniechęci wilki do ataku. Nie tylko z wilkami przedstawiano Matkę Bożą Gromniczną, ale i z koszyczkiem lub znajdującym się u Jej stóp gniazdkiem ze skowronkami. Wierzono bowiem, że 2 lutego po raz pierwszy, mimo panującego jeszcze mrozu, odezwie się skowronek.

Ze świętem Matki Bożej Gromnicznej łączyło się też wiele innych zwyczajów i przekonań. Od gromnicy zapalano ogień w kuchni, w piecach i w umieszczonej przed świętym obrazem lampce oliwnej. Błogosławiono nią dobytek. Na tak zwanym tragarzu, czyli najważniejszej belce sufitowej, wypalano gromnicą krzyż. Zapalano ją także i stawiano przy oknie, gdy nadciągała burza. Obchodzono z gromnicą zagrodę, żeby ochronić ją przed burzą, ale i przed ogniem i gradobiciem.

Gromnica okazywała się niezawodna również w kwestii przyszłych plonów. Kiedy ją święcono, przewidywano pasmem lnu, co miało przyczynić się do jego

obfitych zbiorów. Zapalano ją także przy umierającym, a po śmierci wkładano w ręce zmarłego. Wierzono też, że Maryja wskaże duszy konającego drogę do wiekistej światłości, a płomień gromnicy skróci cierpienie umierającego.

Światło świecy miało również chronić przed złymi duchami, odwracać czary i złe uroki oraz niweczyć choroby. Żywiono też przekonanie, że połknięcie dymu z gromnicy zapobiegnie próchnicy i bólowi gardła. Na Podlasiu płomieniem gromnicy opalano dzieciom końce włosów, chroniąc latorośle przed chorobami uszu. Cieśle umieszczali zastygły воск z gromnicy - "na szczęście" - między belkami nowo wzniesionego domu. Wracając z kościoła, czuwano, by nie zgąstł płomień świecy, gdyż oznaczałoby to prawdopodobnie śmierć kogoś z rodziny w najbliższym roku. Mawiano też, iż *kto płomień zachowa albo komu trzy krople wosku na rękę padną, ten szczęśliwą ma wróżbę*. Wierzono ponadto, że trzeszczenie palącej się gromnicy zapowiada burzliwe lato. Obcięty od spodu kawałek gromnicy dawany był natomiast psu, by zwierzę dobrze pilnowało obejścia.

Drugi lutego był dniem przełomowym w oświadczeniach. Jeśli bowiem do tego dnia kawaler nie zjawił się z nimi, panny na wydaniu, mając na względzie uniemożliwiający wesele Wielki Post, wołały: *W dzień Panny Gromnicznej, bywaj zdrów, mój śliczny!*. To wołanie nie jest jedynym "powiedzeniem" związanym ze świętem Matki Bożej Gromnicznej. Znane są też inne, takie jak: *"Gdy na Gromnice roztaje, rzadkie będą urodzaje", "Gdy w Gromnice pięknie wszędzie, tedy dobra wiosna będzie", "Gdy w Gromniczną jest ładnie, dużo śniegu jeszcze spadnie", „Gdy słońce świeci na Gromnicę, to przyjdą mrozy i śnieżycy", "Na Gromniczną mróz - chowaj chłopie sanie, szykuj wóz", "Gdy na Gromnicę dzień pogodny, będzie roczek płodny i miodny", "Gdy na Gromnicę mróz, będzie dużo zbóż", oraz "Gromnica, zimy połowica"*, ponieważ święto Matki Bożej Gromnicznej zapowiadało nadejście wiosny.

Joanna Gawlikowska

SUMIENIE – SŁOWO ZNACZĄCE CZY TEŻ NIEISTOTNE?

Termin 'sumienie' może przysporzyć wiele problemów, jeśli chcielibyśmy dokładnie określić co on oznacza. Chociaż pod względem potocznym rozpatrując, można stwierdzić, że jest to pewna sfera doznań psychicznych, kiedy do głosu dochodzą nasze czyny, inaczej mówiąc ocena naszego postępowania, zarówno według odczuć własnych, względnie innych osób. Aspekt ten dotyczy przeszłości, względnie chwili obec-

nej. Bywa, że podejmując decyzje, zastanawiamy się, czy to będzie zgodne z naszym sumieniem. Kwestia ta ma charakter wielce indywidualny, gdyż każdy człowiek reaguje inaczej wobec tego, jak zadecydować, a tym bardziej w jaki sposób, czy odpowiedni do zaistniałego zdarzenia, potrafić ocenić to co robi, odnosząc się w pełni krytycznie co do własnej osoby. Innymi słowy istnieje możliwość określenia tego wyrazu jako

pewnego stanu medytacji, czy też analizy własnych zachowań, a jednocześnie jako głos wewnętrzny, który mówi, że to, czy tamto było niewłaściwe, względnie nie wykonane tak jak należało to zrobić. Niemniej jednak często należy zadawać sobie pytanie typu: Czy to wszystko co wykonujesz jest zgodne z odczuciem, że to jest prawidłowe? A także następujące: Czy zdarza się, że masz wyrzuty sumienia?

Niezwykle istotne, a zarazem bardzo interesującą kwestią jest to: Czy do wszystkich dochodzi, czyli czy każdy człowiek podlega czemuś takiemu, jak wyrzuty sumienia? A zarazem, czy potrafi odczuwać ten stan duszy, czy prawidłowo klasyfikuje te sytuacje, te okoliczności, które mogą stanowić powód do odczuwania pewnego rodzaju niezadowolenia, dyskomfortu, a także samokrytyki własnej osoby. Sprawia to, że kogoś możemy zaliczyć do kategorii człowieczeństwa przez duże Cz. Mamy okazję doświadczać w życiu codziennym, względnie podczas oglądania filmu, czy jakiegoś spektaklu scen takich, które wywołują u nas dreszcz negatywnych emocji wobec danego bohatera, gdyż w naszych oczach zasługuje na krytykę. Dochodzimy do wniosku, że takie, czy inne zachowanie jest naganne i nie mieści się w ramach powszechnych norm społecznych.

Zazwyczaj w pierwszych dniach i tygodniach, czyli na początku kolejnego nowego roku kalendarzowego, dokonujemy pewnego rodzaju podsumowań. Przejawy zachowań, które mogą wywoływać krytyczną ocenę, można posegregować według określonych kategorii, które dotyczą miłości wobec bliźniego. Bo czyż nie ulega wątpliwości fakt, że być może, kiedy można było komuś pomóc w taki, czy inny sposób, gdy ktoś doznał kataklizmu, nie wykazał ktoś kompletnie zainteresowania, ani inicjatywy, uważając, że być może jakoś to będzie, inna osoba pomoże.

Godne podkreślenia jest to, że niejednokrotnie mają miejsce wydarzenia, co do których możemy wysnuć wniosek, że dana osoba postępuje myśląc tylko o sobie. Bo czyż nie powinien podlegać krytyce fakt, że ktoś chcąc ogrzać dom, żeby za wszelką cenę mieć

ciepło, być może nieco taniej, należy podkreślić, że istnieje możliwość zastosowania innego ogrzewania, powoduje, że dym z jego komina ma wymiary takiego niemalże fabrycznego. Czy to jest miłość bliźniego, że powoduje się zatrucie środowiska?

Podsumowując niejako należałoby się zastanowić nad kwestią: Jakie czynniki mogą powodować, a zarazem są nieodzownym warunkiem do tego, aby mieć to ludzkie poczucie wobec innych osób? Bez cienia wątpliwości należy wymienić poczucie empatii, potrafię współczuć, to wyzwala we mnie chęć pomocy.

Niemniej ważna jest umiejętność wczuwania się w położenie drugiego człowieka, przeżywania wraz z nim trudnej sytuacji. Mogłoby się wydawać, że trzeba przeżyć coś podobnego na własnej skórze, aby wiedzieć co to znaczy, jak dotkliwe mogą to być okoliczności. Myślę, że nie jest to warunek niezbędny, gdyż często mamy okazję się przekonać, że gdy wydarza się jakiś kataklizm, wielu ludzi spieszy z pomocą, pomimo, że na szczęście nic takiego sami nie musieli doświadczać. Można rzec, że dochodzi tutaj do głosu tak zwane odczucie Bojaźni Bożej, gdyż mogą się obawiać, że mnie też coś takiego może spotkać, a wtedy byłabym mile zaskoczona wszelką pomocą.

Do najbardziej godnych krytyki i potępienia zaliczają się sytuacje, kiedy ktoś wyraża chęć, aby za wszelką cenę pozbyć się kogoś kto być może rywalizuje w pewnych dziedzinach, wykazując się pozytywnymi rezultatami. Natomiast nie ulega wątpliwości, że pewnego rodzaju zazdrość powoduje chęć zemsty w dosłownym tego słowa znaczeniu. Często bywa tak, że należy to pozostawić bez komentarza, a innym razem po prostu w miarę możliwości zareagować.

Na zakończenie przytaczam fragment tekstu Brata Alberta: *Wszystko, i to co małe, i to co wielkie, należy zdawać na Opatrzność Bożą, z całym zaufaniem i pewnością, bo dobry Bóg obmyśla nawet najdrobniejsze szczegóły. Nawet zło, które Pan Bóg dopuszcza, aby je w dobro przemienić- za to też powinien być uwielbiony.*

Bogusia Wieczorek

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Czy jak mam prawo jazdy kategorii C, to mogę jeździć autobusem?

- Może pan, ale pod warunkiem, że kupi pan bilet...

- Dlaczego są schody do nieba, a do piekła autostrada?

- Kwestia natężenia ruchu...

Dlaczego głuchy złodziej nie poszedł do więzienia?

- Bo nie usłyszał zarzutów...

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

1. Dziś przypada święto Ofiarowania Pańskiego. Człowiek, który pozwala prowadzić się Duchowi Bożemu, prędzej czy później spotka w swoim życiu ludzi wspólnych o wielkim formacie, ludzi wypełnionych Bogiem i Jego mocą. Może to mieć miejsce już w pierwszych etapach swojego życia, a może się to zdarzyć dopiero u jego kresu. Symeon – chociaż jest już podeszły w latach – spotyka najwspanialszych ludzi, jacy kiedykolwiek chodzili po ziemi: Maryję z Nazaretu, św. Józefa, a przede wszystkim samego Chrystusa. To właśnie Duch Święty prowadzi człowieka do bardzo bliskiego spotkania z Chrystusem. Starzec Symeon bierz w objęcia Syna Bożego, gdyż celem drogi człowieka prowadzonego przez Ducha Bożego jest spotkanie ze Zbawicielem.

Droga, która nie prowadzi do spotkania z Jezusem, traci rację swojego istnienia.

2. Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 3. II, można uzyskać specjalne błogosławieństwo św. Błażeja z racji przypadającego wspomnienia dowolnego; w środę, 5. II – wspomnienie św. Agaty, dziewicy i męczennicy; w czwartek, 6. II – wspomnienie św. męczenników Pawła Miki i Towarzyszy.

3. W tym tygodniu przypadają pierwszy czwartek i piątek miesiąca. W czwartek pamiętamy w modlitwie o tych, którzy pracują na niwie Pańskiej, prosimy o dar nowych powołań do służby w Chrystusowym Kościele. W piątek oddajemy cześć NSPJ. Spowiedź godzinę przed Mszą świętą wieczorną.

INTENCJE MSZALNE 3.II. – 9.II.2025

PONIEDZIAŁEK – 3. II

- 17.00** 1) w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci
2) + Józef Gibas (od Rafała Waligóry z rodziną z Pewli Ślemieńskiej)
3) + Maria Skowron (od sąsiadów katolików i ewangelików z ul. Gołębiowej)

WTOREK – 4. II

- 7.00** + Dorota Jancarczyk (od rodziny Kubiców)
17.00 + Maria Strzelczyk (od Anny Skotnickiej – Nędzkiej p.o. Wójta Gminy Jaworze)

ŚRODA - 5. II

- 17.00** 1) + Maria, Stanisław Legierscy, Franciszek Cieślak, Franciszka, Bolesław Janyga
2) + Zdzisław Sablik (od siostry Zuzanny oraz Ireny i Marysi)

CZWARTEK – 6. II

- 17.00** 1) + Marta, Stanisław Migo, ++ z rodziny
2) + Leszek Sobieraj (od Danuty Greń z rodziną)
3) + Zbigniew Kulawik (od rodziny Janiszewskich i Kociołków)
4) + Edmund Sobik (od Stanisława i Eweliny Olma z synami)
5) + Ryszard Kurek (od Krystyny)

PIĄTEK – 7. II

- 7.00** + Maria Kareta (od Zarządu i druhów OSP Jasienica)
17.00 1) + Benedykt Klimek (25 roczn. śmierci), żona Elżbieta, Kazimierz Klimek (20 roczn. śmierci), trzech bracia
2) + Anna Bujok (od Zbigniewa Korzus z rodziną)
3) + Jan Cholewik (od rodziny Suchy, Kłęk)

SOBOTA – 8. II

- 7.00** 1) + Karol Plinta (od rodziny Mołek)
2) za Parafian
18.00 1) + Sławomir Cuł, rodzice z obu stron, Jan Kubica
2) + Henryk Wolny (od rodziny Bernasińskich)
3) + Ema Kupiec (od wnuczki Joanny Wacha z mężem i prawnuczką Laurą)

V NIEDZIELA ZWYKŁA – 9. II

- 7.00** 1) w intencji rodziny Bożko i Szydlowskich o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Leszek Sobieraj (od rodziny Buchta)
8.30 1) + Małgorzata Wyrzykowska (od Alicji i Marka Pajor)
2) + Janina Konior (od wnuczki Joanny z mężem i dziećmi)
3) + Kazimierz Waliczek (od Magdy i Janusza Pierzynów)
10.00 1) w intencji Grażyny z okazji urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej, oraz za + brata Stanisława
2) w intencji Grażyny Pikul z okazji 60 urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
3) + Henryk Wolny (od rodziny Małysz z córkami)
11.30 1) o powołania kapłańskie i zakonne z naszej parafii
2) + Damian Moczala (od kolegów i koleżanek ze Szkoły Podstawowej)
17.00 + Albin Macura, żona Jadwiga, rodzice z obu stron, rodzeństwo